Nr. 378. Kraków, Wtorek 20 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Starcie rewolucyonistów z policyą w Warszawie. — W Petersburgu wykryto świeży spisek na życie cara. — Pięciogodzinna bitwa Francuzów z Marokańczykami. — Sejm galicyjski zbierze się 16 września. — Program polityki rządowej w Chorwacyi. — Plany spiskowców wojskowych w Czarnogórze.

Sprawy sejmowe.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 sierpnia.)

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi: Jak się dowiadujemy, zamierzonem jest zwołanie Sejmów: Galicyi, Dalmacyi, Górnej Austryi, Dolnej Austryi, Salzburga, Styryi, Karyntyi i Śląska, a mianowicie zwołane zostaną Sejmy: Dalmacyi i Dolnej Austryi na dzień **9 września**, inne Sejmy na **16 września**.

Co do Sejmu morawskiego i bukowińskiego decyzya jeszcze nie nastąpiła.

Co do zwołania Sejmu czeskiego, to przedewszystkiem uproszony zostanie Wydział krajowy, który dotychczas sprawą tą się nie zajął, aby wyraził swoje zapatrywanie. Zwołanie Sejmu czeskiego zamierzonem jest tylko na ten wypadek, gdyby na podstawie opinii Wydziału krajowego okazało się koniecznem załatwienie ważnych spraw ekonomicznych, zwłaszcza zapomogowych.

Sejm czeski.

Wiedeń. Po wczorajszej uchwale Rady ministrów zdaje się być pewnem, że Sejm czeski zostanie zwołany, lecz tylko na **kilkudniową** formalną sesyę. O przeprowadzeniu reformy wyborczej nie ma mowy. Nowe wybory do Sejmu czeskiego odbędą się więc na podstawie starej ordynacyi, jednakże pierwszem zadaniem nowego Sejmu będzie uchwalenie ordynacyi wyborczej.

Wiedeń. Po Radzie ministrów bar. Beck miał dłuższą konferencyę z bawiącym tu namiestnikiem czeskim hr. Coudenhove.

Praga. „Prawo Lidu“, omawiając wczorajszą uchwałę Rady ministrów, grozi rządowi energiczną odpowiedzią socyalistów na odroczenie reformy wyborczej do Sejmu czeskiego.

Asch. Poseł wszechniemiecki dr Stransky wystosował do prezydyum wiecu wszechniemieckiego, zwołanego do Asch, list, w którym oświadcza się przeciw zamierzonej przez Niemców obstrukcyi w Sejmie czeskim, a natomiast domaga się jako warunku przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu, uznania weta kuryi niemieckiej, jaka ma być stworzoną w Sejmie czeskim.

Reforma wyborcza do Sejmu dolnoaustryackiego.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki, który zbiera się 9 września, obradować będzie nad wypracowanym już przez Wydział krajowy projektem reformy wyborczej do Sejmu dolno-austryackiego. Według tego projektu, ma być zatrzymany dotychczasowy system kuryalny, przy równoczesnem utworzeniu nowej kuryi powszechnej z 18 mandatami. Burmistrz miasta Wiednia ma otrzymać głos wirylny.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 20 sierpnia.)

Starcie rewolucyonistów z policyą.

Warszawa. Na placu Witkowskim przyszło wczoraj wieczorem do **starcia między 15 rewolucyjnymi socyalistami a trzema policyantami.** Dwaj policyanci zginęli, a trzeci został rozbrojony. Sprawcy uszli w automobilu.

Transport broni.

Warszawa. Ubiegłej nocy przywieziono tu ze stacyi granicznej Aleksandrowo trzech Niemców, t. j. dwóch mężczyzn i jednę kobietę, w kufrach których znaleziono 20 browningów i kilka karabinów systemu Mausera. — Aresztowani podali, że nazywają się Aleksander i Marya Ulrich, oraz Włażkowski. — Policya przypuszcza, że jechali oni za fałszywemi paszportami.

Świeży spisek na życie cara.

Magdeburg. „Magdeburger Zeitung“ donosi z Petersburga, że według doniesień pism porannych **wykryto świeży spisek na życie cara** i że z tem odkryciem ma stać w ścisłym związku przeniesienie siedziby carskiej z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Zamach dynamitowy.

Batum. Na szefa okręgu Jermołowa i jego żonę wykonano zamach dynamitowy. Oboje odnieśli lekkie zranienia.

Batum. Sprawcy zamachu na Jermołowa, gdy ich ścigano, poczęli się odstrzeliwać i zabili jednego przechodnia, a drugiego zranili. Czterech uczestników zamachu aresztowano. — W katedrze, koło której dokonano zamachu, powstała panika. Jedna osoba doznała ataku apoplektycznego i zmarła.

Bitwa pod Casablanka.

(Tel. „N. Reformy“ z 20 sierpnia).

Tanger. Agencya Havasa donosi: Francuskie wojska w Casablanca musiały w dniu 18 b. m. od godziny 7 rano do godziny 12 w południe odpierać **bardzo silny atak Marokańczyków. — Walczono na froncie, obejmującym 6 kilometrów. Atak odparto przy pomocy ognia mitrailez i karabinów.** — Spahisi ścierali się z bliska z Arabami. Po stronie Francuzów odniósł ranę kapitan i dwaj żołnierze, dwaj ludzie zginęli, 12 odniosło kontuzye, skutkiem których nie mogą brać udziału w walce.

Londyn. Biuro Reutera donosi o onegdajszym napadzie na Casablanca, że Francuzi początkowo wysłali przeciw Arabom nieliczny oddział pod osłoną **ognia z okrętu wojennego.** Na oddział ten **Arabi otworzyli ogień z zasadzki** i zabili jednego żołnierza. Oddziałowi temu wysłano posiłki, z pomocą których odparł on Arabów.

Londyn. B. Reutera donosi: Marokańczycy posługiwali się w bitwie mieczami, gdy im zabrakło amunicyi.

Hiszpanie nie brali udziału w bitwie.

Rekonesans hiszpański.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanca: Dnia 17 b. m. wojska hiszpańskie odbyły rekonesans w kierunku wskazanych im stanowisk i powróciły stamtąd, nie zawiadomiwszy o tem generała Drude, który sądząc, że pozycye te są kryte, nie wysłał na nie straży. Postępowanie Hiszpanów sprawiło przykre wrażenie.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanka: Starcia odbywają się w dalszym ciągu. Na sześć szczepów, dwa ofiarowały poddanie się. 16 Marokańczyków, którzy usiłowali kraść broń, zostało zabitych. Kilku ujęto i rozstrzelano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 sierpnia.

Berlin. Podczas wczorajszego nabożeństwa żałobnego za Józefa Joahima, książę Fryderyk Wilhelm pruski doznał napadu omdlenia. Ponieważ omdlenie nie ustępowało, wyprowadzono księcia z sali, poczem udał się on do zamku na Wilhelmstrasse.

Ustawa monetowa.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę o wybiciu monet 100koronowych i o dalszem wybijaniu monet 5koronowych, oraz ustawę upoważniającą ministerstwo krajów zastąpionych w Radzie państwa do zawarcia z ministerstwem krajów korony węgierskiej dodatkowego układu do umowy o monetach i walucie, odnoszącego się do wybicia monet 100koronowych i dalszego wybijania monet 5koronowych.

Ogłoszenie noweli przemysłowej.

Wiedeń. Świeżo wydany Nr. 199 dz. u. p. zawiera ogłoszenie ministerstwa handlu, przytaczające tekst noweli przemysłowej z wszystkiemi zmianami i uzupełnieniami, przedsięwziętemi na podstawie ustaw z 5 lutego 1907 i poprzednich. Obwieszczenie to zawiera także patent cesarski z 25 grudnia 1859, odnoszący się do noweli przemysłowej.

Wypłacanie poborów służbowych.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie wypłacania miesięcznych z góry płatnych poborów służbowych osób, pozostających w cywilnej służbie państwowej, gdy dzień płatności wypada w niedzielę.

Sytuacya w zagłębiu ostrawskiem.

Morawska Ostrawa. Po wczorajszej uchwale w Boguminie sytuacya przedstawia się krytycznie, albowiem na kilku szybach odbyły się wczoraj w nocy zgromadzenia, na których górnicy oświadczyli się za strajkiem generalnym.

Polityka rządowa w Chorwacyi.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi: Szczegóły polityki, jaka ma być rozwiniętą w Chorwacyi i Slawonii, zostały w połowie lipca b. r. ułożone przez ministerstwo i bana. Odnośne zarządzenia nie mogły być ogłoszone, gdyż nie miały jeszcze zezwolenia cesarskiego. Zezwolenie to nastąpiło obecnie. Zarządzenia te mają być już teraz wykonane na życzenie cesarza. Przedewszystkiem co się tyczy kolei żelaznych, uczynione przyrzeczenie ma być także w praktyce wykonane, a mianowicie na liniach kolejowych w Chorwacyi, należących do kolei państwowej, mają być zajęci, o ile to tylko jest możliwem, Chorwaci. W tym celu urządzone będą specyalne kursa kolejowe i nadawane będą stypendya. W rozporządzeniu, jakie ma być wydane na podstawie ustawy o pragmatyce dla kolejarzy, zostanie także wypowiedzianem, że na liniach chorwacko-slawońskich w pierwszej linii ma być używany personal chorwacki i słoweński.

Sprzysiężenie wojskowe w Czarnogórze.

Raguza. Z Cetynii donoszą, że śledztwo przeciwko czarnogórskim żołnierzom i oficerom o zdradę stanu wykazało, iż oficerowie ci prowadzili żywą korespondencyę z oficerami serbskimi, celem proklamowania przyłączenia Czarnogóry do Serbii.

Otwarcie Rad generalnych.

Paryż. Otwarcie sierpniowej sesyi Rad generalnych odbyło się bez żadnego wypadku.

Z kongresu socyalistów.

Stuttgart. Na międzynarodowym kongresie socyalistycznym podczas dyskusyi na temat „militaryzm a konflikty międzynarodowe“, wniósł poseł Bebel rezolucyę, która określa, że wojna leży w istocie kapitalizmu. Kongres oznacza zwalczanie zbrojeń, jako obowiązek robotniczych parlamentarzystów, i widzi w demokratycznej organizacyi wojska ważną gwarancyę, że wojna zaczepna stanie się niemożliwą, a załatwianie sporów narodowych będzie ułatwionem. Jeżeli groził będzie wybuch wojny, to parlamentarzyści robotniczy dotyczących krajów obowiązani są wszystko uczynić, aby przeszkodzić wybuchowi wojny, a w razie wybuchu jej starać się o rychłe jej zakończenie.

Kupno wysp Filipińskich.

Nowy Jork. Korespondent „New Jork Heralda“ rozmawiał z sekretarzem stanu dla spraw wojny, Taftem, który zaprzeczył krążącym pogłoskom, jakoby Japonia chciała nabyć wyspy Filipińskie.

Dar Transwalu dla Edwarda VII.

Pretoria. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło 42 głosami przeciw 19 wniosek o zakupienie dyamentu Culliman, w darze dla króla Edwarda.

Z letnich siedzib.

Burkut w sierpniu.

Bardzo podejrzliwie przyjąłem wiadomość, udzieloną mi przez jednego z przyjaciół o „zdrojowisku“, które powiększyło w tym roku liczbę bogatych „badów“ galicyjskich. Przyjaciel mój wyrażał się o Burkucie entuzyastycznie, a entuzyazm przyjmować należy z rezerwą. Kiedy jednak dałem się namówić i wybrałem się sam do Burkutu, ustaliłem swoje zdanie, streszczające się w hymnie prawie pochwalnym na cześć nowego uzdrowiska. A właściwie nie nowego, bo Burkut ma już swoje dzieje. Dawniej, kiedy cywilizacya nie dotknęła pięknych okolic huculszczyzny, kiedy zdrojowiska galicyjskie wszystkie bez wyjątku, cierpiały na brak prymitywnego komfortu i wszystkie równie ściągały niewybrednych kuracyuszów — i Burkut miał dobre czasy. Na lato zjeżdżały tam bogate rodziny z Pokucia, Podola i Bukowiny, celem użycia sławnych kąpieli, wypicia kilkudziesięciu kubków wody burkuckiej, wchłonięcia w siebie mocy świeżego powietrza i zachwycania się przepięknemi widokami. Szeroko się wtedy bawiono w Burkucie. Magnaci roztarasowywali się obozami, sprowadzano muzyki cygańskie, by uprzyjemniały czas letnich wywczasów, a niektórzy do tego stopnia chcieli ucywilizować Burkut, że zakładali ogromnemi kosztami sztuczne ogrody, nasprowadzawszy licznych ogrodników i ogrodniczków.

Czasem zabłądził w strony Burkutu jaki turysta, zwiedzający szczyty czarnohorskie Karpat i rozkoszował się urokiem miejscowości położonej 100 m. nad powierzchnią morza, wśród prastarych lasów świerkowych. Przebył tu parę dni i Wincenty Pol, który potem w „Obrazach z życia i natury“ opisując wrażenia z Czarnego lasu i Czarnogóry, wynosił pod niebiosa cudowną moc wody burkuckiej i czar miejscowości górskiej.

Wodę burkucką znano wówczas jako „źródło w rodzaju szczaw żelazistych, bardzo bogate co do siły parności swojej i gazu, którym ta szczawa jest przepełnioną; te wody są mocniejsze od wszystkich szczaw zachodniego skrzydła Karpat, tryskających w okolicy Szczawnic i Tylicza“. A kąpiele burkuckie co do składu swego nie znają podobnych w świecie.

Przyszedł czas upadku Burkutu. Kiedy zmieniły się środki komunikacyi, kiedy wybudowano rozgałęzione sieci kolei żelaznej i poulepszano gościńce, dostęp do innych zdrojowisk stał się łatwiejszy i bardziej udogodniony. A do Burkutu zawsze jeszcze przedostawać się musiano górskiemi ścieżkami, po których konie huculskie przewoziły ludzi i żywność dla nich.

Burkut wydzierżawił jakiś paroch ruski i rozpoczęły się kilkuletnie rządy familiarne, które ani letnikom, ani zdrojowisku na dobre nie wyszły. Dopiero w ostatnich czasach daje się zauważyć zwrot na lepsze. Kolej do Worochty i gościniec, łączący Worochtę z Żabiem, ułatwiły dostęp do Burkutu. Zaroiło się od turystów, zwiedzających Czarnogórę, łożyska Białego i Czarnego Czeremoszu, wodospady Hramitnego i wspaniałe jezioro Szybeńskie. Rząd wydzierżawił Burkut konsorcyum, złożonemu z lekarzy; powstały domki mieszkalne, przyzwoite łazienki z wodą burkucką, udogodniono kąpiele rzeczne w Czeremoszu. Na drugi rok zaczną kursować między Worochtą a Burkutem omnibusy automobilowe, — więc Burkut będzie połączony z „światem“.

Przypominają się przy wspominaniu historyi Burkutu, dzieje Zakopanego, które ręka ludzka „wykopała“ i zamieniła w światowe letnisko. Może i taki los przypadnie w udziale Burkutowi...

(k. b.).

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 20 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Bernarda opata i Samuela.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 38, zachód o godz. 6 m. 50; długość dnia godzin 14 min. 12.

Teatr miejski zamknięty.

Zjazd leśników polskich. W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (ulica Basztowa l. 8) o godzinie 9 rano wybór prezydyum, przemowa jubileuszowa, poczem referaty. Dalszy ciąg obrad o 3 po poł.

Repertuar teatru lwowskiego: We wtorek, 20 b. m.: „Wesoła wdówka“.

Zjazd polskich leśników. W ciągu dnia wczorajszego przybyło do Krakowa jeszcze kilkudziesięciu uczestników zjazdu, tak, że obecnie ogólna liczba osób, uczestniczących w zjeździe, przenosi 300. Wczoraj odbyła się całodniowa wycieczka dla zwiedzenia rewiru myślachowickiego w lasach krzeszowickich. Uczestnicy zjazdu, wyjechawszy z Krakowa pociągiem pospiesznym o godz. 7 minut 18 rano, powrócili dopiero kwadrans na 9 wieczór.— Wycieczka ta zrobiła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie, bawiono się też znakomicie. Co do osób, biorących udział w zjeździe, to jest leśniczych z górą 50, nadleśniczych przeszło 30, około 70 dyrektorów, zarządców, administratorów lub kontrolorów dóbr i lasów, dalej przeszło 20 właścicieli dóbr, przeważnie z Galicyi, przybyło również kilku profesorów szkoły lasowej ze Lwowa, oraz mały zastęp uczniów szkoły lasowej lub agronomii.

Z rządowych funkcyonaryuszy uczestniczy w zjeździe około 50, w tem 3 radców leśnictwa, kilku komisarzy inspekcyi leśnej, kilku lustratorów lasów, przedewszystkiem zaś liczne grono zarządców lasowych. Co do miejsca zamieszkania: z Królestwa Polskiego przybyło około 50 osób, z Król. Pozn. około 30, z Prus Zachodnich, z Wołynia, Litwy i Ukrainy po jednym lub kilku — reszta przeszło 200 z Galicyi. Kierownictwo zjazdu objął specyalny komitet zjazdowy i jubileuszowy, oraz prezydyum Towarz. Leśnego t. j. Jerzy Dunin hr. Borkowski, właściciel dóbr ziemskich, prezes i wiceprezes pp. Kazim. hr. Szeptycki właściciel dóbr i Cyryl Kochanowski, radca leśnictwa.

Dziś o godz. 9 rano w sali Tow. wzaj. ubezp. odbędzie się zebranie, na którem po zagajeniu, nastąpi wybór prezydyum Zjazdu, a po mowie jubileuszowej rozpoczną się referaty i rozprawy.

Po przerwie południowej dalszy ciąg rozpraw rozpocznie się o 3 po poł.

Z pałacu sztuki. Nieustająca wystawa prac polskich artystów odświeżoną została kilku wybitnemi dziełami, z pośród których wyróżnia się portret ś. p. prof. Potkańskiego, pędzla p. J. Malczewskiego.

Wiadomości osobiste. Dyrektor gazowni miejskiej, p. M. Dąbrowski, wyjechał na trzechtygodniowy urlop.

Wybory do komisyi podatkowej w Krakowie wyznaczono w następujących terminach: 1) kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I. klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 11 września; 2) dla kontrybuentów towarzystwa podatkowego II. klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 12 września; 3) kontrybuentów towarzystwa podatkowego III. klasy w m. Krakowie dzień 25 września, wreszcie 4) dla kontrybuentów towarzystwa podatkowego IV. klasy w mieście Krakowie dzień 26 września b. r.

Z dotychczasowego składu komisyi ustępują następujący członkowie i zastępcy członków komisyi: w klasie I. Władysław Wimmer członek komisyi i Zygmunt Fränkel: Arnold Gross zast. członka kom. i Erwin Zipser zast. członka kom.; w klasie II. ustępują: Maksymilian Ehrenpreis i Bernard Wachtel członkowie kom., Waleryan Stawiarski i Izaak Holzer zastępcy członk. kom.; w klasie III. ustępują: Abraham Margulies i Ignacy Sobolewski członkowie kom., Joachim Bandet i Adolf Pamm zastępcy członk. kom.; w klasie IV. dr Ferdynand Eichhorn, Arnold Reifer i Jan Godzik członkowie kom., Piotr Repetowski, Ludwik Sechtling i Leib Eber zastępcy członków komisyi.

Brak telefonu w biurze krakowskiego instruktoratu ministerstwa handlu daje się bardzo przykro odczuwać ogółowi rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Niejednokrotnie rzemieślnik, udający się do biura w interesie własnym lub Stowarzyszenia, musi chodzić kilka dni z rzędu, aby wreszcie zastać p. instruktora, który z urzędu bawi na ciągłych objazdach. Niepotrzebnej stracie czasu, a niejednokrotnie i narażeniu się na poważne straty materyalne, możnaby zapobiedz niewielkim stosunkowo wydatkiem na zainstalowanie telefonu, zapomocą którego każdej chwili możnaby się znieść i porozumieć z instruktoratem. Ministerstwo handlu w interesie prawidłowego funkcyonowania instruktoratu i dla dobra ogółu rękodzielników i przemysłowców krakowskich powinno znaleść pieniądze na tak drobną inwestycyę i położyć kres słusznym skargom.

Uratowanie tonącego dziecka. Wczoraj koło południa przechodzący ulicą Retoryka strażnik policyjny nr 232 usłyszał w okolicy ulicy Smoleńskiej rozpaczliwe wołania dzieci z drugiego brzegu Rudawy. Pospieszywszy nad rzekę, spostrzegł unoszone przez prąd dziecko i bez namysłu rzuciwszy się do wody dziecko od niechybnej śmierci uratował. Był to 2letni synek Jana Cwierza, stróża jednej z pobliskich realności. Powodem wypadku był brak zabezpieczenia i ogrodzenia Rudawy od strony ulicy Felicyanek, tak, że dziecko bez trudu do wody wejść mogło.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie pół do 6 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na cmentarz miejski, gdzie 39 lat licząca Helena D., zamężna, zażyła w zamiarze samobójczym roztworu z trzech paczek zapałek siarkowych. — Po wypompowaniu żołądka odwieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza. Stan jej był groźny, choć nie beznadziejny. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Spłoszony koń pędził w niedzielę koło godz. 9 wieczór ulicą Lubicz, a następnie przez rogatkę mogilską szosą ku Mogile, unosząc próżny wóz. Rozszalały koń szerzył po drodze popłoch wśród przechodniów, na szczęście nie przejechał nikogo, gdyż wstrzymał go sierżant pionierów p. Tegel. Konia z wozem, po spisaniu protokółu w dyrekcyi policyi, umieszczono w miejskim zakładzie czyszczenia miasta, gdzie go może odebrać właściciel.

Z kroniki policyjnej. Ubiegła niedziela stanowiła dla policyi dzień wielce ruchliwy. Aresztowano kilkanaście osób za awantury i bójki, wywołane pijaństwem. Między innymi aresztowano pewnego strażnika pożarnego, który w stanie mocno nietrzeźwym strzelał z rewolweru na ulicy Pawiej. Aresztowano 40-letniego żebraka, Michała Preissa, za awantury pod kościołem OO. Kapucynów. Na brzegu Wisły aresztowano 24-letniego niejakiego W. S., rodem z Królestwa Polskiego, który uporczywie pragnął kąpać się w Wiśle z kobietami. S. mocno był oburzony aresztowaniem, gdyż, jak to tłómaczył żołnierzowi policyjnemu, był przekonany, iż w Krakowie istnieją zwyczaje europejskie, podobnie jak w Ostendzie i innych kąpielach morskich, gdzie kąpanie się obu płci razem jest rzeczą zwykłą.

Awanturnik. W niedzielę wieczór na plantach dietlowskich wywołał wielkie zbiegowisko niejaki Ignacy Jezierski. Uraczywszy się nadmiernie w którymś z pobliskich szynków, wyszedł na ulicę i wywijał flaszką nad głowami przechodniów, a potem wpadłszy na pomysł odbycia z kimś zapasów, rzucił się na jakiegoś wyrobnika. Zapasy jednak skończyły się fatalnie dla Jezierskiego. Zaczepiony wyrobnik powalił w kilku chwilach pijanego, a ten upadając, potłukł troje drobnych dzieci, które przyglądały się z bliska widowisku. Zapasy zakończyła policya, zabierając walczących pod telegraf.

Amator mleka. Wczoraj rano aresztowano 16 lat liczącego Feliksa Hartmana za kradzież kilku flaszek mleka z wozu mleczarni łuczanowickiej. Aresztowany tłómaczył się, iż kradzieży dokonał w celu poratowania mlekiem nadwątlonego zdrowia.

Nielitościwa matka. Dowód niezwykłego zdziczenia dała wczoraj po południu Emilia Kiebzak, wyrobnica, zamieszkała przy Małym Rynku l. 2. Znęcała się ona w bezlitosny sposób nad swem niemowlęciem, 11 dopiero miesięcy liczącem, bijąc je pięścią po twarzy. Za płaczącem dzieckiem ujęła się stróżka tego domu, czyniąc niedobrej matce wyrzuty. Kiebzakową słowa stróżki nie tylko nie wzruszyły, ale podrażniły do tego stopnia, że rzuciła się na stróżkę i pobiła ją. W czasie obopólnego szamotania dziecko upadło na ziemię i ciężko się potłukło. Zwabieni bójką i krzykiem domownicy sprowadzili policyanta i spowodowali odprowadzenie Kiebzakowej do dyrekcyi policyi, gdzie spisano z nią protokół.

Znaleziono pewną kwotę pieniężną w Rynku głównym wczoraj przed południem. Właściciel może się zgłosić do p. Danikowskiego przy ul. Gertrudy l. 8.

Wystawa w Wadowicach. Komitet wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach ogłasza, że na wystawie, której otwarcie nastąpi dnia 24 b. m., utworzony będzie osobny dział drukarski dla prac zakresu artystycznego drukarstwa, litografii i artystycznej reprodukcyi wogóle. Na oddział ten nadesłano już cały szereg zgłoszeń i prac tak ze strony zakładów dla artystycznej reprodukcyi jakoteż ze strony artystów. Ponieważ zamiarem komitetu jest przedewszystkiem jak najliczniejsze zebranie dzieł artystów krakowskich, którzy niemało przyczynili się do rozwoju polskiego drukarstwa w ostatnim lat dziesiątku, a komunikat komitetu o odstąpieniu od zamiaru otwarcia działu Sztuki, ogłoszony przed kilku dniami, mógł łatwo wprowadzić w błąd, że również zamierzona wystawa drukarska zostanie zaniechaną — przeto celem uniknięcia wszelkich nieporozumień zwraca się komitet do artystów z prośbą o łaskawe nadsyłanie jak najrychlej na jego ręce prac wchodzących w zakres artystycznego drukarstwa. Zarazem nadmienia się, że prace artystów wolne są od wszelkiej opłaty.

Zmarli.

Tomasz **Maćkowski**, towarzysz sztuki drukarskiej, długoletni członek orkiestry amatorskiej „Sokoła“ krakowskiego, przeżywszy lat 27, umarł 18 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 5 popołudniu ze szpitala OO. Bonifratrów.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał nadradcy pocztowemu we Lwowie Józefowi Stoegbauerowi z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy. Cesarz zamianował radcę pocztowego we Lwowie Artura Schiffnera, nadradcą.

Minister oświaty posunął do IX klasy rangi następujących nauczycieli: Karola Polakiewicza, Tadeusza Dąbrowskiego, Jakóba Kowalskiego w seminaryum męskiem w Krakowie, Leona Lalickiego, Franciszka Arzta i Wojciecha Ryglowskiego w seminaryum naucz. męskiem w Tarnowie, Maryę Schilling w seminaryum naucz. żeńskiem w Krakowie.

Rozbitek z „Lady Vain“.

13)

(Ciąg dalszy.)

Szczelina, którą przebiegłem, była na moje szczęście tak wąska, że pogoń tylko pojedyńczo mogła się odbywać. Przebiegłem pole siarczane i lekki stok wzgórka, z rzadka porośnięty krzakami, i dopadłszy do gęstwiny trzcin, pokrywających grunt błotnisty, zanurzyłem się w nie. Sylwetka pierwszego prześladowcy wychylała się równocześnie ze szczeliny skalnej.

Z trudem zacząłem się przedzierać przez gąszcza. Za mną rozbrzmiewały wycia goniących potworów; niektóre z nich ryczały, jak rozjuszone dzikie zwierzęta. Szczekanie psa dolatywało z lewej strony; stamtąd także dochodził głos Montgomerego i doktora Moreau.

Nagle grunt bagnisty zaczął się podemną zapadać. Nie namyślałem się ani chwili, lecz jak szalony rzuciłem się naprzód i brnąc w błocie po kolana, dotarłem wreszcie do udeptanej wśród trzcin ścieżki, biegnącej ku górze na otwarte miejsce i znowu zanurzającej się w zarośla. Nagle ścieżka załamywała się ku przepaści, a załamywała się wprost niespodzianie. Biegnąc całą siłą, przepaść tę dopiero w tej chwili spostrzegłem, gdy już głową w dół do niej leciałem.

Runąłem na ziemię pomiędzy cierniowce i kolczaste krzaki, w jakąś spadzistą czeluść, którą przerywał mały strumyk. Pokaleczony z rozdartem uchem, z krwią zalaną twarzą, zacząłem się więc dalej brzegiem potoka, kierując się w ten sposób ku morzu. Byłem zdecydowany utopić się. Podczas upadku zaginął mi gdzieś mój kij.

Skały koło strumienia zaczęły się coraz bardziej zwężać, bez namysłu więc wszedłem w wodę, by się dostać na drugi brzeg.

Wyskoczyłem z niej pospiesznie, gdyż była prawie wrząca i siarczane dymy snuły się miejcami ponad nią.

Po kilku jeszcze wysiłkach wydostałem się wreszcie z labiryntu skał na otwartą przestrzeń, skąd zobaczyłem błękit wód morskich, połyskujący miliardem słonecznych odbłysków w rozdrganej toni. Tam czekała na mnie śmierć...

Byłem spocony, zdyszany, krew biła mi do głowy i w żyłach krążyła przyspieszonem tętnem. Czułem pewne przyjemne zmęczenie fizyczne, a także zadowolenie sprawiało mi to, żem zdołał ujść przed prześladowcami.

Zacząłem nasłuchiwać. Ciszę powietrza mąciło trochę brzęczenie rojów muszek i komarów, hen z daleka dolatywały słabe naszczekiwania psa, niewyraźne pogwary i czasami odgłos jakby trzaskania z bicza. Głosy te zaczęły się przybliżać, ale wnet znowu osłabły, oddalały się, jakby w górę strumienia i ucichły. Na jakiś czas polowanie było zakończone.

Teraz jednak wiedziałem, o ile mogę liczyć na pomoc owych ludzi-zwierząt.

XII.

Ruszyłem ku morzu. Gorący strumień tworzył u ujścia szeroką, zarośniętą deltę, a po piasku kręciły się liczne wielonogi, które uciekały pospiesznie pod mojemi krokami. Tu uczułem się bezpiecznym, jakkolwiek w danej chwili byłem zanadto podnieconym i zarazem zdeterminowanym w tym stopniu, że odrazu nie byłbym zdolnym do utopienia się.

Wtem przyszła mi myśl, że przecież jeszcze jedna pozostała mi możliwość: podczas gdy Moreau i Montgomery z całym zwierzęcym tłumem uganiają po wyspie, czyż nie mógłbym okrążyć ich, prześlizgnąć się wzdłuż brzegu ku osadzie, tam kamieniem rozbić zamek małych drzwi i poszukać wewnątrz pistoletu, noża, lub czegokolwiek podobnego, aby módz walczyć z nimi, gdy wrócą.

Ruszyłem wzdłuż brzegu morskiego — ku zachodowi. Zachodzące słońce oślepiająco świeciło mi prosto w oczy, lekkie fale oceanu Spokojnego cicho szemrały...

Dalej jednak wybrzeże zaginało się ostro ku południowi, skutkiem czego miałem słońce po prawej ręce. Ruszyłem raźniej.

Wtem daleko przede mną wysunęła się z zarośli jedna postać, a za nią inne poczęły się wyłaniać.

Był to Moreau, prowadzący ogara, a za nim Montgomery i dwa potwory.

Stanąłem spokojnie.

Zobaczyli mnie. Poczęli żywo gestykulować i biedz ku mnie.

Nie ruszając się, obserwowałem ich zbliżanie się. Potwory okrążyły mnie, aby odciąć dostęp do zarośli z boku, Montgomery pędził prosto ku mnie, Moreau biegł za nim, ale wolniej; pies biegł obok niego.

Przybliżanie się moich prześladowców wyrwało mnie z bezczynności; zawróciłem ku morzu i wskoczyłem do wody. Dno było tu płytkie, tak, że dopiero o jakieś trzydzieści stóp od brzegu woda sięgała mi do pasa.

Różne zwierzątka morskie przestraszone uciekały z pod moich nóg.

— Co robisz, człowieku! — wrzasnął Montgomery.

Odwróciłem się i, stojąc po piersi w wodzie, zacząłem przypatrywać się.

Montgomery stanął na brzegu zadyszany; jego twarz była zaczerwieniona od pogoni, a włosy rozmierzwione. Moreau nadszedł wkrótce; jego pies szczekał na mnie zajadle. Zarówno Montgomery jak i Moreau mieli w rękach mocne baty. W dali za nimi grupowały się potwory.

— Co robię? — powtórzyłem pytanie Montgomerego — chcę się utopić.

Montgomery i Moreau spojrzeli na siebie.

— Dlaczego? — zapytał Moreau.

— Bo to jest lepsze, niż dać się wam torturować.

— Wszakże mówiłem panu — rzekł Montgomery i począł coś do niego szeptać.

— Z czego pan wnosisz, żeśmy cię chcieli torturować? — pytał dalej Moreau.

— Z tego, com widział — rzekłem — i z powodu tych tam...

— Cicho! — przerwał raptownie Moreau, podnosząc rękę do góry.

— Nie będę cicho — zawołałem. — Oni byli ludźmi, a czem są teraz? Ja przynajmniej nie chcę być tem, czem oni.

Spojrzałem ku nim. Na wzgórzu na wybrzeżu stał M'ling, służący Montgomerego, i jeden z tych tworów, które były w łodzi. W dali pod cieniem drzew krył się człowiek-małpa, a za nim widać było jeszcze kilka niewyraźnych postaci.

— Kto są te istoty — zacząłem wołać, podnosząc ciągle głos, aby mnie usłyszeć mogły. — To byli ludzie, jak ja, a wy wszczepiliście w nich zwierzęcość; ludzie, których zamieniliście w niewolników, a do tego boicie się ich jeszcze. Hej! wy co mnie słyszycie — darłem się, wskazując na doktora — hej słuchajcie, czy wy nie widzicie, że ci ludzie boją się was, że strach czują przed wami? Dlaczego więc wy macie ich się bać? Was jest dużo...

— Na Boga- — krzyknął Montgomery. — Prendick przestań!

— Prendick! — krzyknął Moreau.

Obaj zaczęli wołać, jak gdyby chcieli przekrzyczeć mój głos.

A za nimi stały groźnie nieruchome sylwety ludzi-zwierząt, jakby dziwiących się. Ich ręce zwisały bezwładnie, ramiona były w górę podniesione.

Przypuszczałem, że próbują mnie zrozumieć i przypomnieć sobie co ze swej ludzkiej przeszłości.

Wrzeszczałem dalej, już nawet nie pamiętam co.

Że Moreau i Montgomery mogą być zabici, że nie ma czego bać się ich, — to były główne punkta, które chciałem wtłoczyć w głowy potworów. Jeden z nich, ów zielonooki, którego spotkałem wieczór po przybyciu na wyspę, wyszedł z lasu, a inne za jego przykładem zaczęły się także przybliżać, aby lepiej słyszeć.

Wreszcie zabrakło mi tchu w piersiach, — musiałem przestać krzyczeć.

Wtedy rzekł Moreau silnym głosem:

— Posłuchaj mnie pan przez chwilę, a potem rób, co chcesz.

— Dobrze — odpowiedziałem.

Moreau pomyślał chwilkę, odkaszlnął i rzekł po łacinie:

— Prendick! Kiepska łacina, kuchenna, ale próbuj ją pan zrozumieć: Hi non sunt homines, sunt animalia, quae nos... wiwisekcyonowaliśmy. Proces uczłowiecznienia, — objaśnię go panu. Wyjdź pan na brzeg.

— Za panem zaraz jest głębia, pełna rekinów — dorzucił Montgomery.

— Ja jednak tam pójdę — odrzekłem stanowczo i to zaraz.

— Zaczekaj pan minutę! — zawołał Moreau.

Wyjął z kieszeni coś, co zabłysło w słońcu, rzucił to na ziemię i rzekł:

— Oto mój rewolwer. Montgomery zrobi tosamo. Odstąpimy teraz kawałek, a gdy pan uznasz odległość za wystarczającą dla swego bezpieczeństwa, wyjdź z wody i bierz rewolwer.

— Nie wyjdę! Wy macie jeszcze trzeci rewolwer przy sobie!

— Zastanów się pan! Po pierwsze: nie zapraszaliśmy cię na wyspę. Po drugie: wczoraj, w nocy narkotyzowaliśmy cię, mogliśmy więc zrobić z panem, coby nam się tylko podobało. Po trzecie: teraz, gdy panika opuściła już pana i jesteś w stanie trochę myśleć: czyż Montgomery wygląda na takiego, za jakiego chcesz go pan uważać? Chcieliśmy pana zamknąć tylko dla pańskiego dobra, gdyż wyspa pełną jest nieprzyjemnych zjawisk. — A zresztą dlaczegóż mielibyśmy pana zastrzelić, skoro sam chcesz się utopić?

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.